

Księga Urantii

<< [Przekaz 145](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 147](#) >>

Przekaz 146

Pierwsza tura głoszenia kazań w Galilei

146:0.1 (1637.1) PIERWSZA publiczna tura głoszenia kazań w Galilei rozpoczęła się w niedzielę, 18 stycznia, roku 28 n.e. i trwała około dwóch miesięcy, a zakończyła się powrotem do Kafarnaum, 17 marca. Podczas tej tury, Jezusowi i dwunastu apostołom pomagali byli apostołowie Jana; głosili ewangelię i chrzcili wiernych w Rimmonie, Jotapacie, Haramie, Zabulonie, Jireon, Giskali, Korazin, Madon, Kanie, Nain i Endorze. W tych miastach mieszkali i nauczali, podczas gdy w innych małych miasteczkach głosili ewangelię królestwa, kiedy przez nie przechodzili.

146:0.2 (1637.2) Po raz pierwszy Jezus pozwolił swym towarzyszom głosić kazania bez ograniczeń. Podczas tej tury ostrzegał ich tylko trzy razy; upomniął, aby trzymali się z dala od Nazaretu i aby byli roztropni podczas przechodzenia przez Kafarnaum i Tyberiadę. Źródłem wielkiej satysfakcji dla apostołów było to, że w końcu poczuli się upoważnieni do głoszenia kazań i nauczania bez ograniczeń, i rzucili

się w wir tej pracy głoszenia ewangelii, służenia chorym oraz chrzczenia wiernych z wielką gorliwością i radością.

1. Nauczanie w Rimmonie

146:1.1 (1637.3) Małe miasto Rimmon było kiedyś poświęcone czczeniu babilońskiego boga powietrza, Rammana. Wierzenia mieszkańców Rimmonu zawierały sporo wcześniejszych nauk babilońskich oraz późniejszych nauk zoroastryzmu; dlatego też Jezus i dwudziestu czterech apostołów spędzili sporo czasu na wyjaśnianiu różnicy pomiędzy tymi, starymi wierzeniami a nową ewangelią królestwa. To tutaj Piotr wygłosił jedno z wielkich kazań swej wczesnej działalności, pod tytułem „Aron i złoty cielec”.

146:1.2 (1637.4) Aczkolwiek wielu obywateli Rimmonu uwierzyło w naukę Jezusa, w latach późniejszych przysparzali sporo kłopotów swoim braciom. Jest bardzo trudno, podczas krótkiego trwania jednego życia, przemienić czcicieli przyrody w doskonałą wspólnotę, wielbiącą duchowy ideał.

146:1.3 (1637.5) Wiele lepszych babilońskich i perskich idei, światła i ciemności, dobra i zła, czasu i wieczności, dołączono później do doktryn tak zwanego chrześcijaństwa i to właśnie sprawiło, że nauczanie chrześcijańskie stało się łatwiejsze do przyjęcia dla narodów Bliskiego Wschodu. Tak samo załączenie wielu teorii Platona, o idealnym duchu czy niewidzialnych formach wszystkich

rzeczy widzialnych i materialnych, jak zostały one później przystosowane przez Filona do hebrajskiej teologii, sprawiło, że chrześcijańskie nauki Pawła były łatwiejsze do przyjęcia dla zachodnich Greków.

146:1.4 (1637.6) To właśnie w Rimmonie, Todan po raz pierwszy słyszał ewangelię królestwa i później poniósł to posłanie do Mezopotamii i jeszcze dalej. Był on jednym z pierwszych, którzy głosili dobrą nowinę tym, którzy mieszkali za Eufratem.

2. W Jotapacie

146:2.1 (1638.1) Podczas gdy zwykli ludzie w Jotapacie z radością słuchali Jezusa i jego apostołów i wielu z nich przyjęło ewangelię królestwa, znamioną cechą misji w Jotapacie była rozprawa Jezusa, wygłoszona dla dwudziestu czterech apostołów podczas drugiego wieczora ich pobytu w tym małym miasteczku. Nataniel był skonfundowany naukami Jezusa, dotyczącymi modlitwy, dziękczynienia i czczenia; odpowiadając na jego pytanie, Jezus wygłosił dodatkowe, obszerniejsze wyjaśnienie swej nauki. Podsumowując, można przedstawić tę rozprawę w nowoczesnej frazeologii, z zaakcentowaniem następujących punktów:

146:2.2 (1638.2) 1. Świadome i długotrwałe poważanie nikczemności w sercu człowieka niszczy stopniowo modlitewną łączność duszy ludzkiej z obwodami ducha, którymi człowiek komunikuje się ze

swym Stwórcą. Oczywiście Bóg słyszy prośby swojego dziecka, ale kiedy ludzkie serce rozmyślnie i wytrwale żywi koncepcje nikczemności, następuje stopniowy zanik osobistej wspólnoty pomiędzy ziemskim dzieckiem a jego niebiańskim Ojcem.

146:2.3 (1638.3) 2. Modlitwa, która jest sprzeczna ze znanymi i ustanowionymi prawami Boga, jest obrzydliwością dla Rajskich Bóstw. Jeśli człowiek nie słucha Bogów, jak mówią do stworzonych prawami ducha, umysłu i materii, ten właśnie akt rozmyślnej i świadomej pogardy stworzonego odwraca uszy duchowych osobowości od słuchania osobistych prośb, przedkładanych przez takich, nie szanujących prawa i nieposłusznych śmiertelników. Jezus cytował swoim apostołom z proroka Zachariasza: „Lecz oni nie chcieli usłuchać, odwrócili się do mnie plecami i zatkali uszy, aby nie słyszeć. Serca ich stały się twarde jak diament – nie zwracali uwagi na Prawo i na słowa, które im posłałem przez mojego ducha do proroków; przeto na skutek ich złych myśli wielki gniew spadł na ich winne głowy. Stało się tak, że wołali o miłosierdzie, ale nie było otwartego ucha, żeby ich słuchać”. I wtedy Jezus zacytował przysłowie mędrca, który powiedział: „Kto ucho odwraca, aby Boskiego prawa nie słyszeć, tego nawet modlitwa jest wstrętą”.

146:2.4 (1638.4) 3. Poprzez otwarcie ludzkiego końca kanału komunikacji Bóg-człowiek, śmiertelnicy natychmiast dostają nieustannie płynący strumień Boskiej opieki, przeznaczonej dla istot ze światów. Kiedy człowiek słyszy, jak duch Boży mówi w sercu ludzkim, nieodłączne takiemu przeżyciu jest to, że Bóg równocześnie słyszy modlitwę tego

człowieka. Również przebaczenie grzechów funkcjonuje według tego samego, nieomylnego modelu. Ojciec w niebie wybaczył wam, zanim jeszcze pomyśleliście, aby go o to prosić, ale takie przebaczenie nie jest ważne w waszym osobistym doświadczeniu religijnym do tego czasu, aż wy przebaczyście waszym współbraciom ludziom.

Przebaczenie Boże, jako *fakt*, nie jest uwarunkowane waszym przebaczeniem współbraciom, ale w *doświadczeniu* jest ono tak właśnie uwarunkowane. I ten fakt synchronizacji Boskiego i ludzkiego przebaczenia został uwzględniony i razem połączony w modlitwie, której Jezus nauczał apostołów.

146:2.5 (1638.5) 4. Istnieje zasadnicze prawo sprawiedliwości we wszechświecie, którego miłosierdzie nie może obejść. Altruistycznych glorii Raju nie mogą przyjąć całkowicie samolubne istoty z domen czasu i przestrzeni. Nawet nieograniczona miłość Boża nie może wymusić zbawienia, wiecznego życia, na jakiegokolwiek śmiertelnej istocie, która nie zdecyduje się na to życie. Istnieje wielka szczodrość w obdarzaniu miłosierdziem, ale istnieją również nakazy sprawiedliwości, których nawet miłość połączona z miłosierdziem nie może skutecznie anulować. Znowu Jezus przytoczył cytaty z hebrajskiego Pisma Świętego: „Wołałem, ale wy nie słuchaliście; rękę podałem, ale nikt nie zważał. Gardziliście każdą moją radą, nie chcieliście moich upomnień i z powodu tej waszej, buntowniczej postawy, nieuniknione będzie, że wzywać mnie będziecie i nie dostaniecie odpowiedzi. Odrzuciwszy drogę życia, możecie usilnie mnie szukać w czasach waszego utrapienia, ale mnie nie znajdziecie”.

146:2.6 (1639.1) 5. Ci, którzy chcieliby otrzymać miłosierdzie, muszą okazać miłosierdzie; nie sądźcie abyście nie byli sądzeni. Bo takim duchem, jakim wy sądzicie innych i was sądzić będą. Miłosierdzie niezupełnie uchyla sprawiedliwość wszechświata. Na koniec okaże się prawda: „Kto uszy zatyka na krzyk ubogiego, sam kiedyś będzie wołał o pomoc, ale nikt go nie usłyszy”. Szczerość każdej modlitwy daje tę gwarancję, że będzie ona wysłuchana; duchowa mądrość i wszechświatowa logiczność jakiegokolwiek prośby decyduje o czasie, sposobie i stopniu odpowiedzi. Mądry ojciec nie odpowie *dosłownie* na głupie modlitwy swoich nieświadomych i niedoświadczonych dzieci, aczkolwiek dzieci mogą mieć dużo przyjemności i prawdziwej duchowej satysfakcji z przedkładania tak absurdalnych próśb.

146:2.7 (1639.2) 6. Kiedy całkowicie poświęcicie się czynieniu woli Ojca w niebie, odpowiedź będzie przychodzić na wszystkie wasze prośby, ponieważ wasze modlitwy będą w pełni zgodne z wolą Ojca, a wola Ojca zawsze objawia się w całym jego rozległym wszechświecie. To, czego prawdziwy syn pragnie, a nieskończony Ojciec chce, JEST. Taka modlitwa nie może pozostać bez odpowiedzi a żaden inny rodzaj prośby nie może dostać pełnej odpowiedzi.

146:2.8 (1639.3) 7. Wołanie o prawość jest aktem wiary dziecka Bożego, który otwiera drzwi ojcowskiej skarbnicy dobroci, prawdy i miłosierdzia a te dobre dary długo czekały, aż syn po nie sięgnie i wejdzie w ich osobiste posiadanie. Modlitwa nie zmienia Boskiej postawy wobec człowieka, ale zmienia postawę człowieka w stosunku do niezmiennego Ojca. Prawdziwą drogę do Boskiego ucha daje

motyw modlitwy a nie społeczny, ekonomiczny, czy religijny status modlącego się.

146:2.9 (1639.4) 8. Modlitwy nie można używać do unikania opóźnień czasu czy przekraczania ograniczeń przestrzeni. Modlitwa nie może być metodą wzbogacania się czy zdobywania niesłusznej przewagi nad swoimi współbraćmi. Całkowicie samolubna dusza nie może się modlić w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Powiedział Jezus: „Niech charakter Boży sprawia wam najwyższą radość a on na pewno podaruje wam to, czego szczerze pragną wasze serca”. „Panu powierz swoją drogę; uwierz w niego, a on będzie działał”. „Gdyż Pan słyszy wołanie potrzebującego i ma wzgląd na modlitwę ubogiego”.

146:2.10 (1639.5) 9. „Przyszedłem od mojego Ojca; jeśli zatem kiedykolwiek macie wątpliwość, o co macie prosić Ojca, proście w moim imieniu a ja przedstawię waszą prośbę odpowiednio z waszymi rzeczywistymi potrzebami i pragnieniami i zgodnie z wolą mojego Ojca”. W waszych modlitwach strzeżcie się przed wielkim niebezpieczeństwem egocentryzmu. Unikajcie modlenia się zbyt za samych siebie; módlcie się bardziej o duchowy postęp swoich braci. Unikajcie modlitw materialistycznych; módlcie się w duchu i o obfitość darów ducha.

146:2.11 (1639.6) 10. Kiedy modlicie się za chorych i cierpiących, nie oczekujcie tego, że wasze prośby zastąpią miłosierną i inteligentną opiekę, zaspokajającą potrzeby tych cierpiących. Módlcie się o powodzenie dla waszych rodzin, przyjaciół i kolegów, ale módlcie się

zwłaszcza za tych, którzy was przeklinają i proście z miłością za tych, którzy was prześladują. „Ale ja wam nie powiem, kiedy należy się modlić. Tylko duch, który mieszka w was, może was pobudzić do wyrażenia tych prośb, które są wyrazem waszego wewnętrznego związku z Ojcem duchów”.

146:2.12 (1640.1) 11. Wielu ucieka się do modlitwy tylko wtedy, kiedy są w tarapatach. Taki zwyczaj jest bezmyślny i zwodniczy. Prawda, dobrze, że się modlicie, kiedy coś was nęka, ale powinniście także pamiętać, aby rozmawiać z waszym Ojcem nawet wtedy, kiedy wszystko układa się dobrze z waszymi duszami. Niech wasze rzeczywiste prośby na zawsze zostaną tajemnicą. Niech nikt nie słyszy waszych osobistych prośb. Modlitwy dziękczynne są stosowne dla grup czcicieli, ale modlitwa duszy jest sprawą osobistą. Jest jedna forma modlitwy, która jest odpowiednia dla wszystkich dzieci Bożych i jest nią: „Mimo wszystko, niech się stanie twoja wola”.

146:2.13 (1640.2) 12. Wszyscy wierzący w tę ewangelię powinni szczerze się modlić o szerzenie się królestwa nieba. Jezus, mówiąc o modlitwach z hebrajskiego Pisma Świętego, z najwyższym uznaniem wyrażał się o prośbie psalmisty: „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i ducha prawego odnów we mnie. Oczyszczyć mnie z tajemnych błędów ustrzeż sługę swego od zuchwałych wykroczeń”. Jezus długo omawiał stosunek modlitwy do beztroskiej i obraźliwej przemowy, cytując: „Postaw, Panie straż moim ustom i wartę przy bramie warg moich”. „Ludzki język”, powiedział Jezus, „jest członkiem ciała, który niewiele potrafi poskromić, ale duch wewnętrzny może przekształcić

ten nieposkromiony język w życzliwy głos tolerancji i inspirującego posła miłosierdzia”.

146:2.14 (1640.3) 13. Jezus nauczał, że modlitwa o Boskie przewodnictwo na ziemskiej drodze życia jest następną co do ważności prośbą, po poznawaniu woli Ojca. W rzeczywistości jest to modlitwa o Boską mądrość. Jezus nigdy nie nauczał, że ludzką wiedzę i specjalne zdolności można nabyć za pomocą modlitwy. Nauczał jednak, że modlitwa jest czynnikiem poszerzającym zdolność przyjmowania obecności Boskiego ducha. Kiedy Jezus nauczał swoich towarzyszy modlić się w duchu i w prawdzie, wytłumaczył, że odnosi się to do modlitwy szczerzej i zgodnej z czyjąś wiedzą, modlitwy z całego serca, mądrej, żarliwej i niezłomnej.

146:2.15 (1640.4) 14. Jezus ostrzegał swoich wyznawców, aby nie myśleli, że ich modlitwy będą przedkładane skuteczniej dzięki ozdobnym repetycjom, elokwentnej frazeologii, postowi, pokucie czy ofiarom. Napominał jednak swoich wyznawców, aby traktowali modlitwę jako środek prowadzący, przez dziękczynienie, do prawdziwego czczenia. Jezus ubolewał, że tak mało ducha dziękczynienia znaleźć można było w modlitwach i czczeniu jego wyznawców. Cytował przy tej okazji Pismo: „Dobrze jest dziękować Panu i śpiewać imieniu twemu, o Najwyższy, każdego rana głosić jego miłosierną łaskawość a jego wierność każdej nocy, bo Bóg rozradował mnie czynami swymi. Za wszystko będę dziękował zgodnie z wolą Bożą”.

146:2.16 (1640.5) 15. Potem Jezus powiedział: „Nie troszczcie się nieustannie i zbytnio o wasze powszednie potrzeby. Nie obawiajcie się problemów waszej ziemskiej egzystencji, ale we wszystkich tych sprawach, poprzez modlitwę i prośbę, w duchu szczerego dziękczynienia pozwólcie wyłożyć wasze potrzeby Ojcu, który jest w niebie”. Potem zacytował z Pisma: „Wysławiać będę pieśnią imię Boże i dziękczynieniem będę je wielbił. A będzie to miłsze Panu niż ofiara z wołu, niż byczek z rogami i racicami”.

146:2.17 (1641.1) 16. Jezus nauczał swoich zwolenników, że kiedy już przedstawili swoje modlitwy Ojcu, powinni jeszcze przez jakiś czas pozostać w milczącej chłonności umysłu, aby zamieszkującemu ich duchowi dać lepszą sposobność przemówienia do słuchającej go duszy. Duch Ojca najlepiej przemawia do człowieka wtedy, kiedy umysł ludzki przyjmuje postawę prawdziwego czczenia. Czczymy Boga dzięki pomocy zamieszkującego nas ducha Ojca i dzięki oświeceniu ludzkiego umysłu, w wyniku działania służby prawdy. Czczenie, jak nauczał Jezus, upodabnia nas samych coraz bardziej do tej istoty, którą czcimy. Czczenie jest przeżyciem przekształcającym, za pomocą którego skończony stopniowo zbliża się do Nieskończonego i ostatecznie dostępuje jego obecności.

146:2.18 (1641.2) I wiele innych prawd o wspólnocie człowieka z Bogiem mówił Jezus swoim apostołom, ale wielu z nich nie potrafiło w pełni zrozumieć jego nauczania.

3. Postój w Haramie

146:3.1 (1641.3) W Haramie Jezus prowadził pamiętną dyskusję z sędziwym filozofem greckim, który twierdził, że nauka i filozofia wystarczają dla zaspokojenia potrzeb ludzkiego doświadczenia. Jezus z cierpliwością i zrozumieniem wysłuchał greckiego nauczyciela, przyznając mu rację w wielu omawianych sprawach, ale kiedy Grek skończył, zwrócił mu uwagę, że nie udało mu się podczas omawiania ludzkiej egzystencji wytłumaczyć „skąd, dlaczego i dokąd” i dodał: „Zacniemy tam, gdzie skończyłeś. Religia jest objawieniem dla duszy ludzkiej, mającym do czynienia z rzeczywistościami duchowymi, których sam umysł nigdy nie mógłby odkryć czy w pełni zgłębić. Intelktualne wysiłki mogą ujawnić fakty życiowe, ale ewangelia królestwa odsłania *prawdy* bytu. Mówiłeś o materialnych cieniach prawdy; czy zechcesz posłuchać, kiedy ja ci opowiem o wiecznych, duchowych rzeczywistościach, które rzucają te przemijające, czasowe cienie materialnych faktów śmiertelnej egzystencji?”. Ponad godzinę Jezus nauczał Greka zbawczych prawd ewangelii królestwa. Na starego filozofa wpływ wywarł sposób, w jaki Mistrz przedstawiał sprawy a będąc szczery i uczciwy w sercu, szybko uwierzył w ewangelię zbawienia.

146:3.2 (1641.4) Apostołów trochę niepokoiła nieukrywana akceptacja Jezusa dla wielu twierdzeń Greka, ale później, prywatnie, Jezus powiedział im: „Moje dzieci, nie dziwcie się, że byłem tolerancyjny dla filozofii Greka. Prawdziwa i autentyczna pewność wewnętrzna w

najmniejszym stopniu nie obawia się zewnętrznej analizy, tak samo prawda nie obraża się z powodu uczciwej krytyki. Nie powinniście nigdy zapominać, że nietolerancja jest maską, pokrywającą skryte wątpliwości odnośnie prawdziwości swoich własnych wierzeń. Nikogo nigdy nie niepokoi postawa bliźniego, kiedy raz całkowicie zaufał prawdzie, w którą szczerze wierzy. Odwaga jest pewnością dogłębnej uczciwości, gdy idzie o te sprawy, w które ktoś twierdzi, że wierzy. Szczerzy ludzie nigdy nie obawiają się krytycznego przeglądu ich prawdziwych przekonań i szlachetnych ideałów.

146:3.3 (1641.5) Drugiego wieczora w Haramie, Tomasz zadał Jezusowi pytanie: „Mistrzu, jak ten, który świeżo uwierzył w twoją naukę, rzeczywiście wie, rzeczywiście jest przekonany, o prawdzie ewangelii królestwa?”.

146:3.4 (1641.6) I Jezus odpowiedział Tomaszowi: „Twoja pewność, że wszedłeś do rodziny Ojca w królestwie i że będziesz żył wiecznie z dziećmi królestwa, jest całkowicie sprawą osobistego doznania – wiary w słowo prawdy. Duchowa pewność jest równoznaczna z twoim osobistym, religijnym doświadczaniem wiecznych rzeczywistości boskiej prawdy i skądinąd równa jest twojemu inteligentnemu zrozumieniu prawdziwych rzeczywistości, z dodaniem duchowej wiary i z odjęciem twoich uczciwych wątpliwości.

146:3.5 (1642.1) Syn jest naturalnie obdarzony życiem Ojca. Dlatego wy, będąc obdarzeni przez żywego ducha Ojca, jesteście synami Boga. Będziecie mieć życie po życiu w materialnym świecie ciała, ponieważ utożsamiacie się z żywym duchem Ojca, z darem wiecznego życia. Wielu zaprawdę miało to życie, zanim ja przyszedłem od Ojca, a

znacznie więcej otrzymało tego ducha, ponieważ uwierzyli memu słowu; ale oświadczam, że kiedy wrócę do Ojca, on ześle swojego ducha w serca wszystkich ludzi.

146:3.6 (1642.2) Chociaż nie możecie dostrzec Boskiego ducha, jak działa w waszych umysłach, istnieje praktyczna metoda odkrycia, w jakim stopniu przekazaliście kontrolę nad mocami waszej duszy nauczaniu i kierownictwu zamieszkującego was ducha niebiańskiego Ojca, a jest nią stopień waszej miłości do współbraci ludzi. Duch Ojca ma udział w miłości Ojca i kiedy panuje nad ludźmi, niezawodnie prowadzi ich w kierunku Boskiej czci i przepełnionej miłością szacunku dla współbraci. Z początku uwierzyliście, że jesteście synami Boga, ponieważ moja nauka lepiej wam uświadomiła wewnętrzne przewodnictwo zamieszkującej was obecności naszego Ojca; ale wkrótce Duch Prawdy będzie wylany na wszystkich w ciele i będzie żył pośród wszystkich ludzi i będzie nauczał wszystkich ludzi, tak jak ja teraz żyję pośród was i mówię wam te słowa prawdy. I ten Duch Prawdy, przemawiający do duchowych fundamentów waszych dusz, pomoże wam rozpoznać, że jesteście synami Boga. Będzie niezawodnie świadczył wraz z waszym duchem, zamieszkującą was obecnością Ojca – który zamieszka wtedy wszystkich ludzi tak jak teraz mieszka w niektórych – i będzie wam mówił, że naprawdę jesteście synami Boga”.

146:3.7 (1642.3) Każde ziemskie dziecko, które podąża za przewodnictwem tego ducha, pozna w końcu wolę Boga a ten, kto podda się woli mojego Ojca, będzie żyć wiecznie. Nie wyrównano wam drogi z ziemskiego życia do stanu wiecznego, ale jest droga,

zawsze była, a ja przyszedłem tę drogę odnowić i ożywić. Ten, który wszedł do królestwa, już teraz ma życie wieczne – nigdy nie zginie. Ale większość tego, co mówię, lepiej rozumieć będziecie, kiedy wrócę do Ojca i będziecie mogli z perspektywy popatrzeć na wasze obecne doświadczenia”.

146:3.8 (1642.4) I wszyscy ci, którzy słyszeli te błogosławione słowa, ucieszyli się bardzo. Żydowskie nauki były pogmatwane i niepewne w sprawach wiecznego życia sprawiedliwych a dla wyznawców Jezusa było pokrzepiające i inspirujące usłyszeć tak wyraźne i konkretne słowa rękojmi wiecznego życia, dla wszystkich prawdziwie wierzących.

146:3.9 (1642.5) Apostołowie nadal głosili kazania i chrzcili wiernych, nie zaniebując zwyczaju odwiedzania domu za domem, pocieszania przygnębionych i służenia chorym oraz cierpiącym. Apostolska organizacja ukształtowała się w ten sposób, że każdy z apostołów Jezusa miał teraz za współpracownika jednego z apostołów Jana; Abner był współpracownikiem Andrzeja i taki system utrzymywał się aż do tego czasu, kiedy poszli do Jerozolimy na następną Paschę.

146:3.10 (1642.6) Specjalne nauki, jakich udzielał Jezus podczas pobytu w Zabulonie, polegały głównie na dalszym omawianiu wzajemnych powinności królestwa i obejmowały nauczanie, które miało na celu wyjaśnienie różnicy pomiędzy osobistymi przeżyciami religijnymi a społecznymi obowiązkami religijnymi. Był to jeden z tych nielicznych przypadków, kiedy Mistrz omawiał społeczne aspekty religii. Podczas

całego swego ziemskiego życia, Jezus dał swoim zwolennikom bardzo mało nauk nawiązujących do uspołecznienia religii.

146:3.11 (1643.1) W Zabulonie mieszkali ludzie mieszanej narodowości, trudno określić Żydzi czy nie-Żydzi, kilku z nich rzeczywiście uwierzyło w Jezusa, jednakże słyszeli oni o uzdrowieniu chorych w Kafarnaum.

4. Głoszenie ewangelii w Jireon

146:4.1 (1643.2) W Jireon, tak jak i w wielu innych, nawet mniejszych miastach Galilei czy Judei, znajdowała się synagoga a we wcześniejszym okresie działalności Jezusa było jego zwyczajem przemawiać w synagogach w dzień szabatu. Czasem przemawiał podczas ранnego nabożeństwa a Piotr czy jakiś inny apostoł głosili kazanie w godzinach popołudniowych. Jezus i apostołowie często również nauczali i głosili kazania w dni powszednie, na zgromadzeniach wieczornych w synagodze. Aczkolwiek przywódcy religijni w Jerozolimie przejawiali coraz większą wrogość wobec Jezusa, nie sprawowali bezpośredniej kontroli nad synagogami poza miastem. Taka sytuacja utrzymywała się aż do późnego okresu służby publicznej Jezusa, kiedy to przywódcy ci zdołali wytworzyć tak powszechne nastawienie przeciw niemu, że doprowadziło to do niemal powszechnego zamknięcia synagog dla nauki Jezusa. Teraz jednak wszystkie synagogi w Galilei i Judei były dla niego otwarte.

146:4.2 (1643.3) W tamtych czasach na terenie Jireon znajdowało się wiele kopalń minerałów a ponieważ Jezus nigdy nie prowadził życia górnika, większość swego pobytu w Jireon spędził w kopalniach. Kiedy apostołowie odwiedzali domy i głosili kazania w miejscach publicznych, Jezus pracował w kopalniach z podziemnymi robotnikami. Sława Jezusa, jako uzdrowiciela, dotarła nawet do tego, oddalonego miasteczka i wielu chorych i cierpiących oczekiwało pomocy z jego rąk i sporo tych ludzi w znacznym stopniu skorzystało z jego uzdrowicielskich posług. Jednak w żadnym z takich przypadków Mistrz nie dokonał tak zwanego cudu, za wyjątkiem trędowatego.

146:4.3 (1643.4) Trzeciego dnia pobytu w Jireon, późnym popołudniem, gdy Jezus wracał z kopalni, przypadkiem szedł do miejsca swego zakwaterowania wąską, boczną uliczką. Kiedy się zbliżał do nędznej rudery, pewien cierpiący, trędowaty, słysząc o jego sławie uzdrowiciela ośmielił się go zaczepić, kiedy Jezus mijał jego drzwi i klękając przed nim, powiedział: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. Słyszałem posłanie twoich nauczycieli i chciałbym wejść do królestwa, gdybym był oczyszczony”. Trędowaty mówił do niego w ten sposób, ponieważ u Żydów zabroniono trędowatym nawet chodzić do synagogi, czy skądinąd angażować się w publiczne praktyki religijne. Człowiek ten rzeczywiście wierzył, że nie może zostać przyjęty do nadchodzącego królestwa, jeśli nie znajdzie sposobu wyleczenia swego trądu. A kiedy Jezus ujrzał jego cierpienie i usłyszał jego słowa, kurczowo trzymające się wiary, dotknęło to jego ludzkiego serca i poruszyło współczuciem jego Boski umysł. Człowiek

ten upadł na twarz i modlił się, gdy Jezus przypatrywał się jemu. Potem Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: „Chcę – bądź oczyszczony”. I natychmiast człowiek ten został uzdrowiony; już nie był dotknięty trądem.

146:4.4 (1643.5) Kiedy Jezus postawił na nogi tego człowieka, nakazał mu: „Słuchaj, nikomu nie mów o uzdrowieniu, ale raczej cicho załatwiaj swoje sprawy, pokaż się kapłanowi i złóż ofiarę, jaką nakazał Mojżesz na świadectwo twego oczyszczenia”. Ale człowiek ten nie zrobił tego, co mu Jezus kazał. Zamiast tego, zaczął rozgłaszać na wszystkie strony, na całą miejscowość, że Jezus wyleczył go z trądu a ponieważ znano go w całym miasteczku, ludzie wyraźnie widzieli, że jest oczyszczony z choroby. Nie poszedł do kapłanów, jak mu nakazał Jezus. Gdy się rozeszła wieść o tym uzdrowieniu, Mistrz znalazł się w takim tłumie chorych, że był zmuszony wstać następnego dnia wcześniej i opuścić miasteczko. Aczkolwiek Jezus nie wrócił do miasta, pozostał dwa dni na jego peryferiach, w pobliżu kopalń, dalej nauczając wierzących górników ewangelii królestwa.

146:4.5 (1644.1) Oczyszczenie z trądu było pierwszym tak zwanym cudem, którego Jezus dokonał rozmyślnie i celowo. A to był przypadek prawdziwego trądu.

146:4.6 (1644.2) Z Jireon poszli do Giskali, spędzili tam dwa dni i głosili ewangelię a potem wyruszyli do Korazin, gdzie spędzili prawie dwa tygodnie, głosząc dobrą nowinę; jednak w Korazin nie mogli pozyskać wielu zwolenników królestwa. W żadnym innym miejscu, gdzie Jezus nauczał, nie spotkał się on z tak powszechnym odrzuceniem jego orędzia. Pobyt w Korazin był bardzo

przygnębiający dla większości apostołów i Andrzeja, jak również Abner, mieli wiele problemów z dodawaniem otuchy swoim współpracownikom. I tak, przechodząc po cichu przez Kafarnaum, weszli do wioski Madon, gdzie poszło im nieco lepiej. Większość apostołów była tego zdania, że brak sukcesu w miastach tak niedawno przez nich odwiedzonych spowodowany był naleganiem Jezusa, aby podczas nauczania i kaznodziejstwa nie wspominali o nim jako o uzdrowicielu. Jak bardzo chcieli, żeby uzdrowił następnego trędowatego czy w jakiś inny sposób objawił swoją moc, aby przyciągnąć ludzką uwagę! Ale Mistrz pozostawał niewzruszony wobec ich gorliwych nalegań.

5. Znowu w Kanie

146:5.1 (1644.3) Apostolska grupa bardzo się ucieszyła, kiedy Jezus ogłosił: „Jutro idziemy do Kany”. Wiedzieli, że w Kanie będą ich słuchać życzliwie, gdyż dobrze tam znano Jezusa. Dobrze im szła praca pozyskiwania ludzi dla królestwa, kiedy w trzecim dniu ich pobytu przybył do Kany pewien znaczący obywatel Kafarnaum, Tytus, który częściowo wierzył a którego syn był ciężko chory. Usłyszał on, że Jezus jest w Kanie, więc pośpieszył tam, aby się z nim zobaczyć. Wierni z Kafarnaum uważali, że Jezus może wyleczyć każdą chorobę.

146:5.2 (1644.4) Kiedy ten arystokrata odszukał Jezusa w Kanie, błagał go, aby pośpieszył do Kafarnaum i uzdrowił jego chorego syna. Kiedy

apostołowie stali obok, bez tchu, w oczekiwaniu, Jezus, patrząc na ojca chorego chłopca, powiedział: „Jak długo jeszcze będę was znosił? Moc Boża jest pośród was, ale zanim nie zobaczycie znaków i nie ujrzycie cudów, nie chcecie uwierzyć”. Ale arystokrata błagał Jezusa: „Mój Panie, ja wierzę, ale przyjdź zanim umrze moje dziecko, ponieważ kiedy go opuszczałem, stał właśnie na progu śmierci”. I kiedy Jezus na chwilę skłonił głowę w cichej medytacji, niespodziewanie powiedział: „Idź do domu; twój syn będzie żył”. Tytus uwierzył słowom Jezusa i pośpieszył z powrotem do Kafarnaum. A kiedy wracał, słudzy wyszli mu naprzeciw i powiedzieli: „Wesel się, gdyż synowi twemu się poprawiło – żyje”. Wtedy Tytus ich zapytał, o której godzinie chłopcu zaczęło się poprawiać i kiedy służący odpowiedział „wczoraj, około siódmej gorączka go opuściła”, ojciec przypomniał sobie, że mniej więcej o tej godzinie Jezus powiedział: „Twój syn będzie żył”. I odtąd Tytus uwierzył całym sercem i jego rodzina także uwierzyła. Syn jego został wspaniałym sługą królestwa a później oddał swe życie wraz z tymi, którzy cierpieli w Rzymie. Nie był to cud, chociaż cała rodzina Tytusa, jego przyjaciele jak również apostołowie uznali to wydarzenie za cud. Przynajmniej nie był to cud wyleczenia choroby cielesnej. Był to po prostu przypadek znajomości przyszłości odnośnie biegu praw przyrody, takiej wiedzy, do której Jezus często się uciekał po swoim chrzcie.

146:5.3 (1645.1) Znowu Jezus zmuszony był w pośpiechu opuścić Kanę z powodu nadmiernej uwagi rozbudzonej drugim tego rodzaju wydarzeniem, związanym z jego służbą w tej wiosce. Mieszkańcy

pamiętali wodę i wino i teraz, kiedy Jezus domniemanie uzdrowił syna człowieka wielkiego rodu na tak wielką odległość, przychodzili do niego, nie tylko przynosząc chorych i cierpiących, ale przysyłając posłańców proszących, żeby uzdrowił chorych na odległość. I kiedy Jezus zobaczył, że cała okolica jest poruszona, powiedział: „Chodźmy do Nain”.

6. Nain i syn wdowy

146:6.1 (1645.2) Ci ludzie wierzyli w znaki, było to żądne cudów pokolenie. W tym okresie, w centralnej i południowej Galilei ludzie oczekiwali cudów, gdy dotyczyło to Jezusa i jego służby indywidualnej. Dziesiątki, setki uczciwych ludzi, cierpiących na zwykły rozstrój nerwowy oraz dotkniętych zaburzeniami emocjonalnymi, przyszło przed oblicze Jezusa a potem wróciło do domu, do przyjaciół, głosząc, że Jezus ich wyleczył. Takie przypadki mentalnego wyleczenia ci nieświadomi i naiwni ludzie traktowali jak wyleczenie cielesne, cudowne uzdrowienie.

146:6.2 (1645.3) Kiedy Jezus wychodził z Kany, idąc do Nain, szła za nim wielka rzesza wierzących i wielu ciekawskich. Przyciągały ich widzialne cuda i dziwy i nie dane im było się rozczarować. Gdy Jezus i apostołowie zbliżali się do bramy miejskiej, spotkali kondukt pogrzebowy, idący na pobliski cmentarz, niosący jedyne go syna owdowiałej matki z Nain. Kobieta ta była bardzo szanowana i połowa

mieszkańców miasteczka szła za żałobnikami, niosącymi na marach tego, rzekomo zmarłego chłopca. Kiedy kondukt żałobny zbliżył się do Jezusa i jego wyznawców, wdowa i jej przyjaciele rozpoznali Mistrza i błagali go, aby przywrócił synowi życie. Ich pragnienie cudów dochodziło do takich poziomów, że myśleli, iż Jezus może wyleczyć każdą ludzką chorobę i dlatego taki uzdrowiciel nie mógłby również wskrzesić zmarłego? Gdy Jezus był w ten sposób nagabywany, podszedł i podnosząc pokrycie mar obejrzał chłopca. Zauważył, że młody człowiek naprawdę nie umarł i uświadomił sobie, jakiej tragedii mogła zapobiec jego obecność; więc zwracając się do matki, powiedział: „Nie płacz. Twój syn nie umarł, on śpi. Będzie ci przywrócony”. A potem, biorąc za rękę młodego człowieka, powiedział: „Obudź się i wstań”. I młodzieniec, który rzekomo był martwy, zaraz usiadł i zaczął mówić a Jezus odesłał wszystkich z powrotem do ich domów.

146:6.3 (1645.4) Jezus próbował uspokoić tłum i daremnie starał się tłumaczyć, że młodzieniec naprawdę nie umarł, że on go nie wskrzesił, ale to było bezcelowe. Tłum, który szedł za nim i całe miasteczko Nain opanowani zostali najwyższym stopniem emocjonalnego szaleństwa. Wielu zdjął strach, innych panika, podczas gdy jeszcze inni upadli, żeby się modlić i opłakiwać swe grzechy. I dopiero długo po zmierzchu ten rozwrzeszczany tłum udało się odprawić. I oczywiście, nie zważając na oświadczenie Jezusa, że chłopiec nie umarł, wszyscy się upierali, że dokonał się cud, że to zmarły zmartwychwstał. Aczkolwiek Jezus im mówił, że chłopiec po prostu głęboko spał, wytłumaczyli sobie, że zazwyczaj tak

mówi i zwrócili uwagę na to, że zawsze z wielką skromnością stara się ukryć swoje cuda.

146:6.4 (1646.1) I tak wiadomość ta rozniosła się szeroko po Galilei, aż do Judei, że Jezus wskrzesił syna wdowy a wielu z tych, którzy słyszeli tę opowieść, wierzyli w nią. Nigdy Jezusowi nie udało się wytłumaczyć, nawet wszystkim jego apostołom, że syn wdowy naprawdę nie był martwy, kiedy on kazał mu zbudzić się i wstać. Jednak na apostołów Jezus wpłynął w takim stopniu, że nie znalazło się to we wszystkich późniejszych zapisach, za wyjątkiem Łukasza, który zapisał to tak, jak mu to zdarzenie opowiedziano. I znowu Jezus był tak bardzo oblegany, jako lekarz, że wcześniej następnego dnia odszedł do Endoru.

7. W Endorze

146:7.1 (1646.2) Do Endoru Jezus uciekł na kilka dni od wrzeszczącego tłumu, pragnącego cielesnego leczenia. W czasie pobytu w tym miejscu, Mistrz, dla pouczenia apostołów, opowiedział im historię króla Saula i czarownicy z Endoru. Jezus wyraźnie oświadczył swoim apostołom, że błędzacy i zbuntowani pośredni, którzy częstokroć grali rolę rzekomych duchów zmarłych, wkrótce będą wzięci w karby, tak, aby nie mogli więcej robić tych niesamowitych rzeczy. Powiedział swym uczniom, że jak wróci do Ojca i po tym, jak razem wyleją swego ducha na wszystkich w ciele, nie będą już takie częściowo duchowe

istoty – tak zwane nieczyste duchy – panować nad ograniczonymi umysłowo i złośliwymi śmiertelnikami.

146:7.2 (1646.3) Następnie Jezus tłumaczył swoim apostołom, że duchy zmarłych istot ludzkich nie wracają do świata, skąd pochodzą, aby komunikować się ze swymi żyjącymi bliźniami. Tylko po zakończeniu epokowego systemu sprawiedliwości, zaawansowany duch człowieka może wrócić na Ziemię i wtedy również w wyjątkowych przypadkach, oraz jako część duchowej administracji planety.

146:7.3 (1646.4) Kiedy dwa dni odpoczęli, Jezus powiedział swoim apostołom: „Jutro wrócimy do Kafarnaum, aby nauczać i czekać, aż okolica się uspokoi. Przez ten czas otrząsną się trochę w domach po tego rodzaju emocjach”.